WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 71. **Bochum, wtorek, 18 czerwca 1895.** Rok 5.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Czas odnowić przedpłatę na III kwartał.

„Wiarus Polski“

i nadal wychodzić będzie pod dotychczasowymi warunkami, a więc z dodatkami „Nauką“ i „Zwierciadłem“. Prenumerata wynosi jak dotąd na lipiec, sierpień i wrzesień

tylko 1 mr. 50 fen.

a z odnoszeniem do domu 25 fen. więcej.

Prosimy naszych szan. czytelników, by starali się pozyskać „Wiarusowi Polskiemu“ jak najwięcej nowych abonentów.

Do zapisania gazety najlepiej użyć załączonego dziś kwitu.

Polacy na obczyźnie.

Udało się nareszcie założenie towarzystwa katolicko-polskiego w Monasterze. Zebranie zwołane w tym celu na przeszłą niedzielę w południe do lokalu „Ludgerus-Hospiz“ zagaił i przewodniczył mu pan Franciszek Jurkiewicz z Delstrup. Policyę reprezentował komisarz, policyant i tłomacz. Najprzód przemawiał redaktor „Warusa Pol.“ z Bochum. Wykazawszy, jak to w dzisiejszych czasach wszystko się łączy w towarzystwa i spółki najrozmaitsze, mające na celu moralne i materyalne korzyści stowarzyszonych, zwrócił mówca uwagę na rozliczne niebezpieczeństwa, grożące rozproszonym po niemieckich prowincyach Polakom. Ważność stowarzyszeń uznali Polacy na obczyźnie już dawno, to też coraz nowsze powstają ogniska, w koło których kupią się wszyscy, którzy jeszcze się nie wyrzekli imienia Polaka. Wykazawszy potem korzyści, jakie mają członkowie towarzystw katolicko-polskich, przeczytał i objaśnił pan Brejski ustawy, które jednogłośnie przyjęto. Po zapisaniu członków przystąpiono do oboru zarządu, w którego skład wchodzą pp.: Fran. Jurkiewicz, jako prezes, Jan Matysiak jako zastępca, Fran. Łukowiak, jako sekretarz, Jan Herwes, jako zastępca, Antoni Owczarczak, jako bibliotekarz i Piotr Pertak jako zastępca. Kasyer oraz rewizorowie kasy zostaną obrani na przyszłem zebraniu, które odbyć się ma 30 czerwca o godz. 1/24 po poł. w tym samym lokalu. W dniu tym zostanie prawdopodobnie odprawione polskie nabożeństwo z kazaniem.

Po dokonanym wyborze zabrał jeszcze głos p. Brejski i zachęcał członków, by regularnie nietylko sami uczęszczali na posiedzenia, lecz zachęcali też swych znajomych, by i oni dali się zapisać na członków, poczem na pomyślny rozwój nowego towarzystwa, które za Patrona obrało sobie św. Wojciecha, wzniósł trzykrotny okrzyk. Zachęcał dalej p. B. zebranych, by nie zapomnieli nigdy, że są katolikami i Polakami, lecz zawsze jako tacy występowali, nikt bowiem nie może nam przeszkodzić, byśmy zachowali wiarę świętą i język ojczysty, dobry katolik i Polak będzie też dobrym obywatelem państwa. W końcu wzniósł mówca toast najprzód na cześć Ojca świętego Leona XIII. następnie na cesarza Wilhelma II. Zdziwiło bardzo wszystkich, że reprezentanci policyi podczas wszystkich trzech toastów nie ruszyli się z miejsca. Policyantom ostatecznie dziwić by się nie potrzeba, ale tłomacz powinien był wiedzieć, o co chodzi.

W końcu p. Jurkiewicz podziękował zebranym za wzorowe zachowanie się, a na zakończenie zebrania odśpiewano pieśń: „Witaj Królowa“.

Część zebranych pozostała jeszcze dłuższy czas na sali, spędzając czas na pogawędce, którą przeplatano śpiewem pieśni kościelnych i świeckich.

Mamy nadzieję, że Towarzystwo św. Wojciecha jak najpomyślniej będzie się rozwijało i pracowało dla dobra Rodaków.

Nadmienić jeszcze wypada, iż postanowiono się zwrócić do Najprzew. ks. Biskupa monasterskiego z prośbą, by raczył wyznaczyć jednego z przebywających w Monasterze księży polskich na duchownego opiekuna towarzystwa, oraz polecić księdzu polskiemu, by przynajmniej co dwa tygodnie odprawić mógł polskie nabożeństwo. Polacy żywią niepłonną nadzieję, że Najprzew. ks. Biskup raczy się przychylić do ich pokornej prośby.

„W razie polskich rozpraw, zostanie zebranie rozwiązane.“ Taką uwagę dodał zarząd policyjny do poświadczenia wystawionego p. Jurkiewiczowi, że otrzymał uwiadomienie o polskiem zebraniu. Odnośne poświadczenie nosi datę 14 czerwca. Następnego dnia otrzymał jednak p. J. następujące pismo:

„Zmieniając końcową uwagę w naszem wczorajszem poświadczeniu donosimy, że zapowiedziane na jutro zebrania, (p. Jurkiewicz zapowiedział dwa zebrania, aby w razie rozwiązania pierwszego, można na drugiem w jakibądź sposób przyprowadzić do skutku założenie towarzystwa. Red.) nie zostaną z powodu polskich rozpraw rozwiązane, gdyż przez przywołanie tłómacza każemy się poinformować o przebiegu rozpraw.“

Dosłownie brzmią pisma policyi jak następuje:

„Sofern die Besprechung in polnischer Sprache geführt werden sollte, wird die Versammlung aufgelöst werden.

Die Polizei-Verwaltung.“

„In Abänderung der in unserer gestrigen Anmeldebescheinigung enthaltenen Schlussbemerkung benachrichtigen wir Sie, dass die für morgen geplanten Versammlungen nicht wegen der etwa in polnischer Sprache geführten Verhandlungen werden aufgelöst werden, da wir uns durch die Zuziehung eines Dolmetschers über den Verlauf der Verhandlungen werden unterrichten lassen.

Die Polizei-Verwaltung.“

Dodać trzeba, że w doniesieniu pana J. wyraźnie było powiedziane, że rozprawy będą prowadzone w języku polskim.

Z powodu rozwiązania przed 2 tygodniami zebrania polskiego wysłał p. Jurkiewicz zażalenie do rejencyi, ale odpowiedź jeszcze nie nadeszła. Rząd przyznać naturalnie musi, że policya postąpiła bezprawnie, ale kto wynagrodzi ludziom zachody jakie z tego powodu mieli? Taka zbytnia gorliwość urzędników przynosi państwu więcej szkody niż pożytku.

Sprawa monasterska powinna być dla nas zachętą, byśmy się nigdy nie zrażali czynionemi trudności, tylko dochodzili praw nam przynależnych, gdyż wtenczas władze będą ostrożniejsze.

Linden nad Ruhrą. Uroczystość Bożego Ciała obchodzono w tutejszej parafii nader uroczyście. Tak Niemcy katolicy jak i Polacy starali się, aby procesya przypadła jak najuroczyściej, a brały w niej udział niezliczone tłumy ludu. Kapele były aż trzy.

Zaznaczyć mi tu wypada, że Polacy wystąpili nader licznie i zarazem z godnością, jak przystoi ludowi na wskroś katolickiemu. Melodya naszej wspaniałej pieśni polskiej swobodnie płynęła z setek piersi i odbijała się echem o niedalekie góry i skały. Polacy mieli sposobność publicznego udowodnienia, że nie zapierają się swej wiary i narodowości, lecz zawsze otwarcie i publicznie ją wyznawać pragną. Oby dał tylko Bóg, aby to echo tej pieśni polskiej doszło do serc tylu zbłąkanych braci — oby skruszyło ich zatwardziałość, a tym, którzy już są nad przepaścią, i za lada okazyą zapierają się wiary swej i narodowości, oby ta pieśń przemówiła do ich serca i nawróciła na drogę prawą.

Za staraniem kilku członków Towarzystwa św. Wacława w Linden, urządzoną było składka na muzykę. Wiemy, że Polak nie skąpi grosza i otwiera zawsze swą ubogą kieszeń tam, gdzie chodzi o chwałę Boga, zatem też zebrało się tyle, iżeśmy mogli mieć własną muzykę.

Otóż widzimy, że bylebyśmy tylko chcieli — to moglibyśmy swój los tułaczy o wiele uczynić znośniejszym; ani polityka polakożercza, ani duch czasu materyalnego i niewiara socyalnej demokracyi, nic by nam nie zrobiły, gdyby było pomiędzy nami więcej ludzi czynu. Nasze narzekania, płacze i lamenty — nic tu same nie pomogą, tu trzeba czynu!! Niejedno też z naszych towarzystw na zewnątrz zdaje się działać korzystnie a w gruncie rzeczy dla naszej sprawy nic zgoła nie czyni, a to co widzimy, to nie wiele warte błyskotki.

Zatem czynu i pracy, wołam do naszych towarzystw polsko-katolickich na obczyźnie — a nie tylko pozoru a przytem kłótni i swarów osobistych.

Co świat przezwał snem i marą — uczyńmy jawem, uczyńmy wiarą, uczyńmy prawem, czemś pewnem i ujętem, czemś świętem. Co głęboko w serca jak sztylet się wwierca, i tkwi w nich bez końca, choć tylko je trąca westchnienia powieniem. — Aż świat twój morderca, sam klęknie i wyzna, że Bóg i Ojczyzna narodów sumieniem!...

Charlottenburg. Dnia 6-go maja rb. zawiązało się Koło śpiewaków polskich w Charlottenburgu. Duch polski nie śpi na obczyźnie. Stara się, ażeby polska nasza mowa nie straciła swego pięknego brzmienia. Pomimo tu istniejących dwóch towarzystw przyczynił się pan Maćkowiak do tego, że założono Koło śpiewaków polskich. Zwołano dnia 6-go maja posiedzenie i obrano zarząd, w którego skład weszli pp.: Adam Maćkowiak, przewodniczący, Józef Brzeziński, sekretarz, Leon Kubisiak, skarbnik, dyrygent śpiewu p. L. F. Rojewski.

Razem liczy koło śpiewaków do tego czasu 20 członków, z których 18 bierze udział w śpiewie. Lekcye odbywają się co środę od godziny 9—11 wieczorem; posiedzenia zaś w każdą niedzielę po 1 i po 15 od godziny 6 wieczorem w lokalu p. I. Grześkowiaka Kurfürstendamm nr. 31.

Poświęcenie kaplicy na Wawelu.

W dniu 9 marca uroczystym głosem wieścił Zygmunt miastu, że książe biskup krakowski poświęca świeżo odnowioną, prastarą kaplicę Jagiellońską na Wawelu. W podniosłej uroczystości wszystkie stany brały udział, czego dowodem było galowe wystąpienie całej niemal rady miasta z prezydentem i wice-prezydentem na czele, gremium wielkiej rady i urzędników miejskiej kasy oszczędności z inicyatorem odrestaurowania kaplicy Zygmuntowskiej, dyrektorem Franciszkiem Slękiem, obecność konserwatorów zabytków historycznych, oraz wielu dostojnych obywateli i ludzi nauki, wystąpienie ze sztandarami i berłami cechowemi wszystkich cechów, które w tym dniu złożyły 50 złr. na restauracyę Wawelu; przybycie w gali straży pożarnej miejskiej i straży ochotniczej, udział chóru męzkiego Towarzystwa muzycznego, wielkiej liczby mieszkańców Krakowa i ludu okolicznego, a wreszcie długiego szpaleru dziatwy szkół ludowych w girlandach. Po litanii do Wszystkich Świętych i poświęceniu kaplicy, książę biskup Puzyna w aparatach Zygmuntowskich odprawił Mszę św., podczas której chór Towarzystwa muzycznego wykonał kolejno „Serdeczna Matko“, „Kiedy ranne wstają zorze“, „O Władzco świata“ (solo p. Malawski) i „Gaude Mater Poloniae“ („Ciesz się matko Polski“) Z tą ostatnią pieśnią zlewał się dźwięk „Zygmunta“, co tworzyło poważną i prawdziwie klasyczną całość. Wszystkie te kompozycye narodowe i dobrze do chwili zastosowane, zakończono pieśnią nieszporną Beethovena „Jubilate“.

Po nabożeństwie książę biskup wygłosił uroczyście następującą przemowę, którą podajemy w brzmieniu dosłownem:

„Czwarty wiek dobiega, jak w tę samą co dziś niedzielę, w uroczystość św. Trójcy, Piotr Tomicki, ówczesny książe-biskup krakowski, poświęcił tę kaplicę pod wezwaniem N. Maryi Panny, św. Zygmunta i św. Barbary w obecności króla Zygmunta, jego małżonki i świetnego dworu królewskiego. Były to czasy, kiedy Polska stała na szczycie swej potęgi i sławy, a królowie polscy używali wielkiego poważania u ościennych monarchów i cennem cieszyli się uznaniem u Stolicy Apostolskiej, tak że ich słusznie wówczas zwano „Ojcami książąt“ swojego czasu. Były to czasy, kiedy wiara katolicka trwałe zapuściwszy w narodzie korzenie, stanęła wałem ochronnym wobec kacerskich nowin Zachodu, a oręż polski istnych dokonywał cudów w walce z zewnętrznymi wrogami. Były to czasy, kiedy budowano i przerabiano wspaniałe gmachy, począwszy od zamku królewskiego i tej kaplicy Zygmuntowskiej, słowem były to czasy, kiedy naród polski kwitnął i był pełen siły żywotnej, którą czerpał z Krzyża Chrystusowego i Chrystusowej nauki.

Miarą żywotności narodu były wspaniałe budowle i ta kaplica w stylu odrodzenia. Lecz jak wszystko, co ręką ludzką zbudowane, ma swój koniec, tak i ta kaplica, która była świadkiem żywotności i pogromu narodu polskiego, z biegiem czasu opustoszała i smutnem spoglądała okiem, ażali znajdą się syny, co pomni obowiązków pamiętania o dawnych pamiątkach przeszłości, zajmą się jej odnowieniem, przywrócą do dawnego stanu i przekażą je innym pokoleniom. Lecz, niestety, dopiero przed kilkoma laty za rządów księdza kardynała Dunajewskiego, staraniem i za inicyatywą wydziału i p. Slęka, dyrektora Kasy oszczędności, która pospieszyła z iście królewskim datkiem, rozpoczęto budowę pod kierownictwem architekta pana Odrzywolskiego i ukończono w ubiegłym roku, jak widzimy, z wielką ścisłością, starannością i świetnością, przywracając ją w dawnych kształtach. Mnie przypadł zaszczyt niemały poświęcenia w dniu dzisiejszym tej kaplicy. Na samym wstępie niech mi będzie wolno podziękować panu dyrektorowi Slękowi za ofiarność i królewską wspaniałomyślność szczeropolskiem „Bóg zapłać!“ Dzień dzisiejszy jest dla dyrekcyi dniem wesela i radości. Szanowna dyrekcya może się poszczycić tem wspaniałem dziełem, jakie na dalsze wieki przekazuje potomności. Może się poszczycić, że zrozumiała, jaki ciąży obowiązek na społeczeństwie w przechowywaniu pamiątek, które są świadkami pobożności i wiary ojców naszych, jak i obrazem bogactw i kultury wieków minionych. Oby dzień dzisiejszy był dobrą wróżbą na przyszłość i zjednoczył wszystkie warstwy społeczeństwa od kmiotka do pana, żeby spólnemi siłami starali się dokonać restauracyi tej królewskiej katedry, która z purpury królewskiej odarta, lepsze pamiętała czasy, a dziś smutny, rzecz trzeba, przedstawia widok. Ta myśl winna nas wszystkich zjednoczyć, zespolić i połączyć, a zjednoczenie sił w jednym, pięknym celu, nie tylko przyspieszy odnowienie tej katedry na Wawelu, ale, co najważniejsza, przyczyni się do zrozumienia potrzeby pracy nad wewnętrznem odrodzeniem narodu w duchu miłości i jedności na gruncie wiary katolickiej. Oby się spełniło to, o co Chrystus Ojca prosił: „Ojcze! daj, aby oni byli jedno, jako Ja z Tobą jedno jestem“. Do tego potrzeba Bożej pomocy, bo jak mówi psalmista Pański: „Jeżeli domu sam Pan nie zbuduje, napróżno pracują ci, co go budują“. Więc z Bożą pomocą zabierzmy się do jednego i drugiego dzieła: do odnowienia katedry i do wewnętrznego odrodzenia, co będzie zadatkiem lepszej przyszłości.“

O rozszerzaniu socyalizmu wśród Polaków

pisze główny organ socyalnej demokracyi niemieckiej, co następuje:

„Mimo, że pisma nam wrogie twierdziły jeszcze niedawno, że robotnicy polscy nie przedstawiają pola do zasiewu nauk socyalistycznych, to udało się jednak w krótkim stosunkowo czasie, mimo wszelkich trudności, polskiemu stronnictwu socyalistycznemu powołać do życia towarzystwa w Berlinie, Hamburgu, Bremenie, Rixdorfie, Charlottenburgu, Weissensee i t. d. i niebawem mają powstać jeszcze dalsze stronnictwa. I tak odbyło się dnia 19-go maja w Frankfurcie nad Odrą publiczne zebranie, na którem jednomyślnie przyjęto ustawy polsko-socyalistycznego Towarzystwa oświaty robotników. Na posiedzeniu z dnia 26 maja zapisało się na członków już 20 osób. Także w Poznańskiem i na Szląsku, gdzie władze mierzą często inną miarą, aniżeli w innych prowincyach Prus, nie tolerując żadnych towarzystw socyalno-demokratycznych, skutkiem czego zaprowadzono tam wyjątkowo system mężów zaufania, udało się założyć w niektórych miejscowościach, jak w Poznaniu, Gnieznie, Ostrowie i Inowrocławiu organizacyę w

Gniazdo Bocianie.

Z francuzkiego przełożył

Wł. A.

(Ciąg dalszy.)

— Lecz — podjął znów Schwartz — ty musisz mieć powód, iż się tak poświęcasz dla hrabiego Hohenzollern!.... Nie jest on przypadkiem przełożonym w tem świętem zgromadzeniu, dla którego poniósł tyle prób?

Müller podniósł głowę z roztargnieniem, jakby nie rozumiał, o co chodzi, potem namyślił się i uczynił znak zaprzeczenia.

— Jakto! — zawołał Wojciech — on nie zajmował wybitnego stanowiska pomiędzy wtajemniczonymi? On przecież wypowiedział owe straszne słowa! Kiedy tak, Zygmuncie, to byliśmy oszukani... A dlaczego więc usługiwałeś mu z takiem poświęceniem? dlaczego narażałeś się dla niego?

— Ponieważ go kochałem, — odrzekł Zygmunt ostro. I dwie łzy pociekły mu po policzkach i zatrzymały się na długich wąsach.

Wojciech, widząc płaczącego tego chłodnego, niewzruszonego Zygmunta, stał z otwartemi ustami.

— To cię dziwi — rzekł ostro Zygmunt — nie pojmujesz, jak można kogoś kochać i zarazem płakać!... Ty mnie nie znasz, tyś mnie nie mógł poznać... tyś nierozważny egoista, krzykacz, samochwalca!... lecz jego kocham. Ach! ja go kocham z całej duszy! myślałem, że on jest biedny, nizkiego rodu, jak i ja, postanowiłem sobie, nigdy go nie opuszczać... Wszystko mi się u niego podobało, jego branie łagodne i skromne, jego otwartość, jego odwaga i ta smutna jakaś tajemniczość, której przyczyny nie znałem... Gdym po raz pierwszy dowiedział się o jego stanowisku i nazwisku, zaniepokoiłem się, bo uważał za wzgardzonego, prześladowanego, bez familii i byłem szczęśliwy, mogąc mu okazać me przywiązanie. Lecz dziś jest on bogaty, szanowany, możny i szczęśliwy! Ja zaś płaczę, bo nas jego stanowisko dzieli, gdyż hrabia Fryderyk Koburg, spadkobierca udzielnego księztwa, nie może być równym, ani przyjacielem biednego studenta Zygmunta Müller, syna skromnego, wiejskiego rękodzielnika!

— Dla czego nie? Zygmuncie, — rzekł nagle głos jakiś wesoły po za nimi.

Dwaj studenci odwrócili się: hrabia Fryderyk, ubrany w swój skromny, a przytem elegancki kostyum z czarnego aksamitu, wchodził właśnie do sali.

Na widok jego podnieśli się z oznaką największego uszanowania.

Fryderyk poszedł wprost do Zygmunta, ujął go za rękę i trzymał ją w swych dłoniach.

— Przyjacielu! — rzekł serdecznie — ty mnie masz za dumnego, ale ty jesteś jeszcze dumniejszy! Ty mnie unikasz, a ja cię szukam; ty mi odmawiasz przyjaźni, a ja ci skromnie ofiaruję ją. Zygmuncie, któż z nas dumniejszy?

— Panie, — odrzekł Zygmunt wzruszony — Wasza Ekscelencya...

— Porzuć to państwo i tę Ekscelencyę — przerwał młody hrabia niecierpliwie — ja nie chcę być niczem innem, jak twoim towarzyszem, a na złość tobie pozostanę nim na zawsze.

Uścisnęli się serdecznie obydwaj, ale i o Wojciechu nie zapomniał.

Potem zaczął Fryderyk wesoło:

— Ponieważ ty, Zygmuncie, nie przyszedłeś do mnie, musiałem ja przyjść do ciebie, jutro muszę odjeżdżać, a chciałem się z tobą pożegnać... Tak, moi przyjaciele, opuściłem chorego brata i mą ukochaną Wilhelminę, aby ostatni wieczór przepędzić z wami w knajpie, jako weseli studenci, jak przystało na towarzyszów landmannschaftu. Dalej, jeszcze jeden kufel i dzban dla waszego Franciszka! Trącmy na naszą przyjaźń i na naszą przyszłość! Równocześnie zasiadł pomiędzy dwoma studentami, a wieczór schodził im miło na wesołej i serdecznej pogawędce. Młody hrabia tyle okazał Müllerowi dobroci, iż tenże żałował swych przesadzonych skrupułów. Różnica ich stanu nie wykluczała ich wzajemnego przywiązania, to też Zygmunt z zaufaniem zgodził się na postanowienie szlachetnego Fryderyka. Uradzono, iż Zygmunt po ukończeniu studyów powróci do swego zacnego przyjaciela do Koburg, gdzie miał otrzymać jaki urząd. Podobną propozycyę uczynił także Wojciechowi, choć obojętniej, na którą Wojciech skwapliwie przystał.

Już było późno. Fryderyk uściskał jeszcze swych towarzyszów, przyrzekł się z nimi zobaczyć w przejeździe przez Heidelberg, gdy będzie powracał po żonę.

— Przyjaciele! — rzekł jeszcze ze łzami w oczach — opuszczam was, musimy się rozłączyć na krótki czas. Jakikolwiek nam przyszłość los zgotuje, zawsze sobie z przyjemnością wspomnę, żeśmy razem się weselili i razem cierpieli. Nie obawiajcie się żadnej zmiany, ja się dla was nigdy nie zmienię: mianowicie dla ciebie, niewdzięczny Zygmuncie, mój towarzyszu, mój oswobodzicielu, mój bracie! Wilhelmina i ja nauczyliśmy się w tym Fluchtwegu być dobrymi, pobłażliwymi; nauczyliśmy się kochać i cierpieć. Zostańcie z Bogiem!

Po wyjściu jego zapanowało milczenie.

Zygmunt płakał, zakrywszy twarz rękoma, a nawet Wojciech był wzruszony. Müller podniósł wreszcie głowę.

— Odszedł — rzekł jakby do siebie — lecz cóż to mnie obchodzić powinno? On będzie zawsze mym przyjacielem, to mi przyrzekł. Ja niczego więcej nie pragnę... jestem szczęśliwy!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

formie czytelni, gdzie członkowie korzystać mogą z pism polsko-socyalistycznych. Ponieważ w polskich okolicach nie można bezpośrednio, t. j. na zebraniach publicznych, towarzystw i t. d. prowadzić propagandy, zdecydowało się polskie stronnictwo socyalno-dem. **zwrócić główną uwagę na polskich robotników, przebywających w stronach niemieckich.** — W tym kierunku osiągnęło już bardzo dobre rezultaty, gdyż niejeden już z czasowo tu bawiących Polaków pilnie rozsiewał później w swych stronach rodzinnych „trucizn;“ socyalno-demokratyczną między swymi braćmi.

„Tylko cierpliwości i wytrwałości, a w najciemniejszych kątach zajaśnieje światło!

„Dla agitacyi między Polakami ważną byłoby rzeczą, żeby każdy niemiecki towarzysz, który ma sposobność wspólnego przebywania z robotnikiem polskim, zwrócił mu uwagę na polskie socyalistyczne towarzystwa i nakłonił go do przystąpienia do nich. Dalej winien każdy towarzysz obchodzić się z robotnikiem polskim po bratersku i wyrabiać w nim świadomość, że przez zorganizowanie się jego i jego braci w stronach rodzinnych wywalczy dla siebie los znośniejszy i że nie będzie wtedy potrzebował pozwolić wyzyskiwać siebie przez kapitalistów i junkrów. Należy także być pomocnym w agitacyi, prowadzonej przez polsko-socyalistyczne stronnictwo, które siedzibę swoją ma w Berlinie. W tym celu potrzeba, żeby mężowie zaufania tych okolic, w których przebywają robotnicy polscy, zaopatrzeni byli w polski materyał agitacyjny, który każdego czasu rozsyła na żądanie redakcya polskiej gazety socyalistycznej.“

Jak widzimy, mają socyaliści wielki apetyt na Polaków szukających pracy w prowincyach niemieckich i czynią wielkie zabiegi, aby ich złowić w swe sidła. Jesteśmy jednak pewni, że wszelka ich agitacya niewielkie im przyniesie korzyści, jeżeli Polacy łączyć się będą w towarzystwa, jeżeli prócz tego garnąć się będą do czytania pism polsko-katolickich, a przytem otoczeni zostaną należytą opieką duchowną. Niestety widzimy często, że są jeszcze ludzie, którzy wszysto gotowi czynić, tylko nie to, co lud polski chroni od socyalizmu, jeżeli obrona ta ma charakter polski. Wszystkie utrudniania, jakie władze czynią polskim towarzystwom, zebraniom, zabawom i t. d. to woda na młyn socyalistów. Polacy ze wstrętem odsuwają się od partyi przewrotu, ale polakożercy, jak z ich czynów widać, nic by niemieli przeciwko temu, aby Polacy zostali socyalistami, byle równocześnie przestali być Polakami. Zaślepienie wrogów polskości nie zna granic, ale Polaków nie sprowadzi to nigdy na tory niewłaściwe. Polacy oddając zawsze Bogu, co Boskiego, a cesarzowi, co cesarskiego, całą siłą bronić będą też swego języka, bo mowa jest darem Bożym, a kto tym pomiata, wykracza przeciw rozporządzeniom Pana Boga. Polacy na obczyźnie powinni się trzymać zdala od ludzi niepewnej wartości, chociaż oni mówią po polsku, powinni też stronić od zarazonych socyalizmem robotników niemieckich, a dokładać starań, by wszędzie, gdzie choć 20 mieszka Polaków powstało tow. katolicko-polskie, w którem skupią się wszyscy, którym jeszcze droga wiara św. i język Ojców.

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Pelplin. Dnia 23 bm. o godz. 7 z rana wyświęci Najprzew. ks. Biskup w kaplicy seminaryjnej księży dyakonów Boldta i Witkowskiego na kapłanów a alumnom kursu praktycznego udzieli tonsury i niższych święceń.

— Ks. administrator Bolt przeniesiony z Raciąża jako administrator do Kielna.

Tuchola. W poniedziałek rano spaliły się w Koślince zabudowania podwórzowe, należące do szewca Zabińskiego, przyczem także spaliło się kilka kóz i gotowe pieniądze.

Lasin. Czcigodny ks. prob. Gołębiewski z Szynwałdu niedomaga i w celu poratowania zdrowia wyjechał do wód. Oby Pan Bóg raczył upragnionego zdrowia mu użyczyć, aby długo, długo jeszcze mógł w winnicy Jego pracować! Zastępować go będzie ks. wikary Rutkowski z Przodkowa.

Szczytno. W pierwsze święto Zielonych Świątek zapaliła się w nocy chałupa chałupnikowi Sparre w Grynwałdzie. Ludzie ledwo z życiem pouciekali. Gdy już cały dach był w płomieniach, przypomniało się żonie Sparrego, że na górze zachowała 100 talarów w chuście. Mimo, że ją ref ktowano i wstrzymywano, poszła biedna za talarami, dach się nad nią zawalił i rano wydobyto jej ciało całe zwęglone.

Gdańsk. Na petycyę wystósowaną przez Polaków-Gdańszczan do najprzew. ks. Biskupa, w której prosili, aby jeden z kościołów gdańskich służył nabożeństwom polskim, nadeszła odpowiedź odmowna; również odmowną jest odpowiedź dotycząca ustanowienia w Gdańsku dla Polaków osobnego księdza, któryby co niedzielę odprawiał polskie nabożeństwo. W odpowiedzi swej powiada jeneralny wikaryat, że przez urządzenie głównego nabożeństwa polskiego z polskiem kazaniem i polskiemi śpiewami doznaliby Niemcy-katolicy uszczerbku, ponieważ w Gdańsku brak dostatecznej liczby kościołów i księży.

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

Gołańcz. Nauczyciel p. Prabucki wymyślił maszynę do pisania. Za pomocą tej maszyny można pisać podwójnie Wobec tego maszyna do kopiowania byłaby zbyteczną. Wynalazcy ofiarowano już 6000 mr. na rok pierwszy za pozwolenie fabrykacyi tej maszyny. Wniosek do biura patentowego już podano.

„Kulturkampf“ — bez końca. Z Inowrocławia donoszą, że policya nie pozwoliła ustawić ołtarzy na rynku, w skutek czego odbyła się procesya tylko na szczupłym placu kościelnym.

Jutrosin. Ksiądz komendarz Zwickert z Krobi poświęcił przed kilku dniami nowowybudowaną szkołę w Chałkowie.

Poznań. (Słuszne rozporządzenie.) Dotąd w zakładzie chorych Sióstr Miłosierdzia przy placu Bernardyńskim nie było lekarzy, którzyby tamże stale mieszkali. Byli tylko przychodniami. Otóż naczelny prezes rozporządził, że odtąd muszą w tym zakładzie asystenci mieszkać i nocować, by mogli każdej chwili nieść chorym pomoc lekarską.

Poznań. W Boże Ciało pracowano przy robotach miejskich jak zwykle, na co słusznie katolicy się oburzają.

*** Ze Sląska czyli Starej Polski.**

Mysłowice. Do naszego kościoła parafialnego włamali się złodzieje i skradli z skarbonki, która w zakrystyi stała, około 86 marek. Czy prócz tego jakie sprzęty kościelne z sobą zabrali, dotąd nie wiadomo.

Sudzice. Okropna burza srożyła się w poniedziałek po południu nad naszą okolicą. Grad, wielkości włoskich orzechów, strzaskał do szczętu wszystkie płody polne. Szkoda jest bardzo znaczna, gdyż większa część gospodarzy nie była wcale zabezpieczoną.

Pyskowice. W stodole posiedziciela Dewalda wszczął się pożar, który cały budynek i wszystkie zapasy słomy i siana do szczętu zniszczył. Posiedziciel, który był zabezpieczony, przypuszcza, że ogień został podłożony.

Walce. Przy budowie fary w Kochlowicach był zatrudniony także mularz Fran. Stokłosa, syn chałupnika Pawła Stokłosy z Walec. Gdy w poniedziałek 10 bm. wieczorem stał w pobliżu bud, które były postawione z powodu odpustu, został zamordowany. Jakiś młody człowiek zaczął bez wszelkiego powodu się z nim kłócić; wnet przyłączyło się ku niemu więcej i ścigali Stokłosę. Łatą wyrwaną z płota bili go po głowie a jeden pchnął go nożem w twarz. Chociaż posłano zaraz po księdza, mógł mu już tylko udzielić ostatniego olejem świętym namaszczenia.

Racibórz. Piękny przykład zachowywania przykazania kościelnego dał w tych dniach książę saski Jerzy, brat króla. Będąc feldmarszałkiem i inspektorem kilku korpusów, zawitał do Raciborza. W zeszły piątek oficerowie tamtejsi zaprosili go na obiad galowy. Książę przyjął zaproszenie, lecz przez swego adjutanta kazał oznajmić, że życzy sobie, aby mu podano tylko postne potrawy. Najdostojniejszy gość nie wahał się publicznie złożyć świadectwa posłuszeństwa swego dla przepisów Kościoła. A mógł był uzyskać dyspensę, ale o nią się nie starał, boć też wyjednanie sobie dyspensy jest tylko wtedy godziwem, jeżeli bez niej obyć się nie można.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Program uroczystości otwarcia kanału bałtycko-niemieckiego jest następujący: W środę 19 b. m. o godzinie 6½ wieczorem uczta w Hamburgu, o godzinie 8 noc wenecka na Alsterze, o 10 wyjazd wszystkich gości biorących udział w uroczystości. W czwartek rano o godzinie 4 rozpocznie się jazda przez kanał, o godzinie 4½ defilada przed cesarzem, o 7½ śniadanie u cesarza dla książąt, o 8 wieczorem bal w akademii marynarki. W piątek o godzinie 11-tej przed południem uroczyste położenie zawornika przy ujściu kanału, po południu o godzinie 3 parada floty, o 8 wieczorem uczta w hali nad kanałem w Kilonii. W sobotę rano o godzinie 7 manewry floty, po południu o 4 wyjazd gości.

Prezesem policyjnym w Berlinie zamianował cesarz prezesa policyjnego w Szczecinie, Windheima. Windheim skończy niedługo 38 rok życia. Roku 1886 zamianowano go landratem w powiecie ragnickim w Prusach Wschodnich, w roku 1894 pracował przejściowo w ministerstwie spraw wewnętrznych, a w kwietniu tegoż roku został zamianowany prezesem policyjnym w Szczecinie. Tak szybko rzadko kto awansował.

Następcą ministra Bossego, o którego dymisyi zawsze jeszcze głoszą, ma zostać według „Volks-Ztg.“ prezes rejencyjny Bitter z Opola, który swego czasu pracował w ministerstwie oświecenia i dyrygował prasą półurzędową. Rozumie się, że wszystko to tylko domysły.

Z różnych stron.

Herne. Na cesze „König Ludwig“ został okaleczony górnik Prichand przez spadające węgle.

Castrop. Tutejsza procesya Bożego Ciała odbyła się przy sprzyjającej pogodzie. W procesyi brały też udział polskie towarzystwa z Castrop, Sodingen i Habinghorst.

Schwelm. Podczas onegdajszej burzy uderzył w Haselinghausen piorun w siedzącą przy oknie kobietę i zabił ją. Dziecku, które nieszczęśliwa miała na łonie, nic się nie stało.

Kolonia. Prócz brata Henryka, aresztowano także brata Ireneusza z klasztoru Aleksyanów z Mariaberg, gdyż padło na niego podejrzenie, iż popełnił krzywoprzysięztwo.

Eickel. Procesya Bożego Ciała odbyła się tu bardzo uroczyście. Asystenci chorągwi mogli latoś bez przeszkody wystąpić z pałaszami. (Jak wiadomo, odebrał w przeszłym roku żandarm Nitka asystentom pałasze, ale wyższa władza napiętnowała postępowanie to jako bezprawie.)

Nabożeństwo polskie.

(Proszę na zmiany uważać!)

21 czerwca po południu, 22, 23 i 24 rano spowiedź w **Castrop** i w **Dortmund**, w kościele Najśw. Panny Maryi. 23 po południu nabożeństwo

22 po połud. i 23 rano spowiedź w **Lütgendortmund** i **Heinrichenburg.** Po poł. nabożeństwo.

28 czerwca po poł. i 29 spowiedź w **Caternberg** (30 procesya ztamtąd do Kavelaer) i w **Dortmund,** w kościele św. Józefa.

29 po poł. spowiedź w **Kirchlinde** i **Hörde.**

30 czerwca pielgrzymka do **Werl.** Wszyscy czterej księża polscy pójdą z procesyą. O. Andrzej.

Odciąć i oddać na poczcie lub listownie, załączając 1,75 mr. — Kto sam już ma „Wiarusa Polskiego“ niech ten formularz odda znajomemu, aby mu ułatwić zapisanie gazety na trzeci kwartał.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung **„Wiarus Polski“** aus Bochum (Zeitungspreisliste Lit. T. Nr. 106.) für das 3. Quartal 1895 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1 Mk. 75 Pf.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1 Mk. 75 Pfg. erhalten zu haben, bescheinigt.

________________ d. __________ 1895.

Towarzystwo św. Kazimierza w Lütgendortmund podaje do wiadomości swym członkom i wszystkim Rodakom w okolicy, iż w sobotę dnia 22 czerwca przybędzie do nas ksiądz polski. W niedzielę dnia 23 czerwca przystępuje tow. do wspólnej Komunii św. pod chorągwią. Uprasza się, aby członkowie w oznakach przystępowali do Komunii św. Podczas Mszy św. będą śpiewane polskie pieśni, taksamo i podczas nieszporów. Po nieszporach odbędzie się posiedzenie tow. na sali p. Spechta. O jak najliczniejszy udział prosi **Zarząd.**

Koło śpiewaków polskich „Sokół“ w Ueckendorfie podaje do wiadomości, że w niedzielę dnia 23 czerwca bm. odprawia zabawę połączoną z teatrem w lokalu p Seres, Heinrichstr. nr. 16. Początek o godzinie 6-tej po południu. Kartki wstępne są do nabycia dla gości u pana przewodniczącego przed czasem 75 fen., przy kasie 1 markę. Kółka, których zaproszenie nie doszło, prosimy także o przybycie.

Lekcya śpiewu odbywa się co niedzielę od 1 do 2 godziny. Miesięczne posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę miesiąca od wpół do 4-tej godziny. Punktualne uczęszczanie na lekcye śpiewu i posiedzenia. O liczny udział nam życzliwych Rodaków uprasza **Zarząd.**

Za inseraty Redakcya nie odpowiada.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.